

# PROF. HALINA SZWARC

5 V 1923 – 28 V 2002



Początek jej życia był zwyczajny i nic nie zapowiadało dalszych, sensacyjnych i dramatycznych wydarzeń, brzemiennych w skutki.

Urodziła się w Łodzi 5 maja 1923 roku jako Halina Kłęb. Przed godziną ósmą rano, w granatowym fartuszk z marynarskim kołnierzem, biegła do renomowanego, prywatnego, chrześcijańskiego gimnazjum żeńskiego Heleny Miklaszewskiej. Koleżanki mówiły na nią „Paderewski” z racji jej doskonałej gry na fortepianie. Dyrektorem szkoły za jej czasów była dr Jadwiga hr. Krasicka, która wywarła wielki, pozytywny wpływ na Halinę.

Halinka wstawała o piątej rano, odrabiała lekcje, później szła do szkoły, po niej do konserwatorium i jeszcze pięć godzin ćwiczyła na fortepianie. Przed wojną zrobiła małą maturę i rozpoczęła naukę w Liceum Przyrodniczym. Działała też w szkolnej drużynie harcerskiej.

Nikt wówczas nie przypuszczał, że ta grzeczna, bardzo dobra uczennica, w dodatku muzycznie uzdolniona, wykaże się już w wieku 16 lat ogromnym hartem ducha i wolą walki w obronie ojczyzny.

W 1939 roku, po napaści Niemiec i Rosji Sowieckiej na Polskę, postanowiła wstąpić do konspiracji w Łodzi. Mimo młodego wieku (16 lat!), przyjęto ją i zaprzysiężono. Wyprowadziła się z domu. Halina Kłęb została żołnierzem Służby Zwycięstwa Polski, później Związku Walki Zbrojnej, następnie Armii Krajowej.

Odkąd wstąpiła do konspiracji, nie tylko przestała się śmiać, ale i płakać. W życiu każdego agenta najdotkliwsza jest samotność, a Halina była cały czas sama, bez rodziców. Być może miała przed sobą karierę pianistki, gdyż przed wojną świetnie się zapowiadała. Ale po wojnie już nie usiadła do fortepianu – jakby muzyka została wycięta z jej rejestru wrażliwości. Potem była pochłonięta aż do bólu pracą. Jak powiedział Stanisław Różewicz – „trzeba być bardzo silną facetką, aby to wszystko znieść”.

Miała niezwykle silną osobowość i wolę.

W konspiracji otrzymała polecenie opanowania języka niemieckiego (nauczyła się go biegle w ciągu pięciu miesięcy) i przyjęcia, wraz z matką, Volkslisty. Babka była z domu Vogel, co stanowiło pewne ułatwienie. W Łodzi koleżanki pluły na jej widok, gdy dowiedziały się o Volksliście.

Halina Kłęb zmieniała nazwisko na Klomb, w Kaliszu ukończyła niemieckie liceum – jako jedyna z wyróżnieniem, a w kwietniu 1941 roku, z okazji 52. urodzin Hitlera, otrzymała też jako jedyna w szkole nagrodę od ministra Trzeciej Rzeszy do spraw nauki, wychowania i kształcenia. Była już dla Niemców wiarygodna i zostaje wpisana na Volkslistę.

Matura z wyróżnieniem daje jej możliwość objęcia posady w wiejskiej szkole podstawowej w podkaliskich Piwonicach. Zostaje guwernantką syna jednego z najważniejszych niemieckich dygnitarzy, który decyduje m.in. o deportacji Polaków oraz Żydów i budowie kolejnych obozów pracy. Dzięki temu poznaje plany, jakie urzędnicy mają w stosunku do cywilów.

Po kilku miesiącach Halina dostaje inne zadanie. Dywersja. Zostaje przydzielona do Akcji N. Ma wysyłać do niemieckich rodzin dywersyjne ulotki oraz gazetki.

Wykonywała kolejne rozkazy, stała się coraz głębiej zakonspirowanym i jednym z ważniejszych agentów polskich. Z Kalisza dojeżdżała na zwiady do Zduńskiej Woli rowerem, do Łodzi przyjeżdżała pociągiem i tu zdawała meldunki. Przyjęła pseudonim „Jacek Drugi” po tym, jak Niemcy rozstrzelali w marcu 1942 roku

w Zgierzu jej kolegę „Jacka Pierwszego” (Wacława Kałużniaka) wraz ze stu innymi Polakami.

Na dworcu w Łodzi, od kuriera Jana Nowaka-Jeziorańskiego, odbierała walizki wypełnione gazetkami wydawanymi w nienagannej niemczyźnie. Były w nich artykuły o nadchodzącej klęsce Niemiec, fałszywe odezwy dowódców armii niemieckiej, by zaprzestano walki. Szukała nekrologów Niemców, którzy „zginęli za Führera”. Gazetki wysyłała do domów dotkniętych żałobą. Z gazetkami jeździła do Monachium, Norymbergi, Frankfurtu n/Menem, Kolonii, Hanoweru, Hamburga, Szczecina. W małych miasteczkach do skrzynki wrzucała po kilka kopert. Akcja N była czynnikiem podkopującym morale przeciętnych Niemców i ich wiarę w zwycięstwo.

Te podróże były możliwe dzięki temu, że w 1942 roku Halina zaczęła studia na Wydziale Sławistyki Uniwersytetu Wiedeńskiego, następnie na Wydziale Lekarskim. W rzeczywistości nie zdaje żadnych egzaminów, a indeks dostała od cichociemnego Bolesława Jabłońskiego. W pociągu czytała podręczniki anatomii, gdyż studentka zagłębiona w lekturze nie wzbudzała podejrzeń.

Przed trudniejszym zadaniem, wymagającym szczególnej koncentracji, zachodziła do pustego kościoła i przez kilkanaście minut modliła się lub tylko usiłowała skupić.

Szpieg, który bez problemu może poruszać się po całej Rzeszy – jest bezcenny. W chusteczkę do nosa wszyła fiołkę z cyjankiem potasu. W razie przesłuchania i tortur miała ją przegryźć.

W maju 1943 roku alianci postanowili zbombardować Hamburg. Z całej Europy wysłano szpiegów, by rozpracowali obronę przeciwlotniczą i zamaskowanie obiektów w porcie. Nowy dowódca Okręgu Łódzkiego AK, Bolesław Jabłoński, cichociemny, ps. „Emma”, absolwent Polskiej Szkoły Wywiadu w Londynie, wysłała ją na przeszkolenie. Sylwetki okrętów, ich uzbrojenie, wyporność, stopnie wojskowe, miała w jednym palcu. Na drogę dostała plan Hamburga ze starego *Baedekera*

i szpiegowski aparat fotograficzny, niewymagający przykładania do oka. Jej zadanie polegało na zrobieniu jak najdokładniejszych map tego portowego miasta.

Była jednym z najmłodszych szpiegów AK i niezastąpionym informatorem o sytuacji w Rzeszy. W północnych Niemczech zbierała informacje o celach strategicznych w miastach portowych, o rozmieszczeniu wielkich jednostek wojskowych i jednostek obrony przeciwlotniczej, o lokalizacji magazynów wojskowych. W Hamburgu rozszyfrowała sposoby maskowania najważniejszych obiektów militarnych i przemysłowych. Śledziła ruchy okrętów w portach. Z Kilonii raportowała stany i ruchy okrętów podwodnych, wykonywała mnóstwo zdjęć, planów i szkiców, które docierały do aliantów.

Największym jej sukcesem było dostanie się do pracy w Centralnym Archiwum Medycyny Wojskowej w Berlinie, skąd od kwietnia 1944 roku przekazywała bezcenne raporty o stanie wojsk niemieckich, ich ruchach, szczególnie na froncie wschodnim.

Ileż bohaterskiego ryzyka i opanowania wymagało wchodzenie do tego Archiwum mieszczącego się w gmachu dawnego Reichstagu, aby pod przysięgą zachowania pełnej tajemnicy wojskowej i karą śmierci szyfrować meldunki frontowe dotyczące rannych żołnierzy! Jednocześnie w obecności pracujących tam osób sporządzać notatki, potem ukryć je i przewieźć do kraju na użytek organizacji!

Wywiad Okręgu Łódzkiego i Halina imiennie otrzymali od gen. Dwighta Eisenhowera wyrazy szczególnego uznania, a „Jacek Drugi” (Halina) w 1943 roku Brązowy i Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami od rządu londyńskiego. Jednocześnie gen. Dwight Eisenhower powiedział, że gdyby nie meldunki Haliny, nie wiadomo, jak potoczyłyby się losy II wojny światowej.

W kwietniu 1944 roku Gestapo przechwyciło w Łodzi archiwum AK. Mimo to zdecydowała się wrócić do Łodzi, aby zobaczyć się z matką. Szef wywiadu polecił Halinie zaprzestać pracy, odpocząć, wyjechać..., ale nie zdążyła. Gestapo aresztowało ją i jej matkę 26 maja 1944 roku w domu przy ul. Sienkiewicza 65. Matkę wywieziono do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück (przeżyła wojnę), a ją samą os-

dzono w więzieniu kobiecym przy ul. Gdańskiej 13 w Łodzi, gdzie obecnie mieści się Muzeum Tradycji Niepodległościowych.

Oto jedna z modlitw więziennych, które Halina spisała wkrótce po uwolnieniu:

***Ojcze nasz***

*Ojcze nasz, który jesteś w niebie i widzisz naszą niedolę tułaczą*

*Wejrzyj na swe dzieci i ukój łzy, co duszę tłoczą.*

*Święć się imię Twoje aż po wszystkie czasy, gdzie wygnani przemocą*

*Prosimy w pokorze zmiłuj się, zmiłuj się nad nami Boże.*

*Chleba powszedniego nie poskąp nam Panie, daj siłę do przetrwania,*

*A dla duszy wiare, że nie bez celu jest nasze zesłanie,*

*i że może cierpimy za swe winy stare.*

*Odpuść nam nasze winy powstałe w słabości,*

*gdy ból i rozpacz duszą naszą włada i niejeden Panie pod swym krzyżem pada.*

*Nie wódź nas na pokuszenie, co nam gubi duszę, ale nas zbaw ode złego*

*I daj szczęśliwy powrót do domu rodzinnego.*

*Amen*

Była okrutnie torturowana. Gestapowcy skuli jej ręce i nogi pod kolanami. Był wśród nich „fachowiec od deski”, który bił ją po piętach i plecach. Kobietom, które krzyczały z bólu, zakładał na twarz maski przeciwgazowe.

Postanowiła, że nie powie ani słowa. Zemdląca, ale nie wydała nikogo! Wyznaczono datę jej egzekucji.

Gdy 17 stycznia 1945 roku więźniarki wyprowadzono na plac więzienny i poprowadzono w kierunku Pabianic, Rosjanie byli już pod Łodzią, a komendant więzienia wiedział o przegranej wojnie. Powiedział kobietom, żeby się nie bały, bo nie wyda rozkazu, aby do nich strzelać. Uciekła więc z grupą więźniarek w jakimś drogowym zamieszaniu.

Jaką niezwykłą wytrzymałość i siłę charakteru trzeba mieć, aby nie tylko znieść aresztowanie, przesłuchania z biciem do nieprzytomności, ile odporności fizycznej i psychicznej, aby nie tylko wytrzymać ośmiomiesięczny pobyt w koszmarnym więzieniu Gestapo (w tym 12 i 9 dni w chłodnej ciemnicy o powierzchni 1 m kw. i wysokości 1,5 m, z wodą na betonowej posadzce), ale jeszcze podnosić na duchu współwięźniarki, służyć im pomocą i przyjaźnią!

Dopiero w czasie przesłuchań i tortur w Gestapo nabrała przekonania, jak ważna była jej akcja i ile zamieszania wywołała wśród Niemców.

Po wojnie chciała zapomnieć o koszmarze okupacji. Została zweryfikowana jako żołnierz AK. W procesie sądowym musiała z rodziną udowodnić, że Volkslistę podpisała na rozkaz polskiego wywiadu. Przybył nawet przedstawiciel sztabu armii amerykańskiej, aby świadczyć o jej pracy i zasługach.

Wyjechała do Poznania. Tam ukończyła Akademię Medyczną, a w 1949 roku wyszła za mąż za młodego prawnika.

W PRL-u była szykanowana za działalność w AK. W dziewiątym miesiącu ciąży została aresztowana i przewieziona do Urzędu Bezpieczeństwa. Po kilkunastu godzinach przesłuchań wykrzyczała ubekom, że Gestapo też biło, ale dawało pić... Została zwolniona. Syna Andrzeja urodziła dwa tygodnie później – 8 maja 1951 roku. Mówiła, że to był najszczęśliwszy dzień w jej życiu. Powiedziała też, że gdy wojna się skończyła, to choć miała 22 lata, to czuła się na sześćdziesiąt.

Nie chciała rozmawiać o tym, co przeszła. Z dnia na dzień wojnę wyrzuciła z pamięci. Przeszła weryfikację jako żołnierz AK, ale zerwała więzi z kolegami z podziemia. Dopiero w latach sześćdziesiątych nawiązała kontakt z dawnymi dowódcami AK.

Gdy w 1948 roku ukończyła studia, profesor Jak Roguski z Akademii Medycznej w Poznaniu zaproponował jej pracę w Klinice Chorób Wewnętrznych, ze stypendium w wysokości połowy ówczesnej pensji pielęgniarki. A jednak to był sukces. W tamtych czasach pracowało się po studiach jako wolontariusz. Za akowską przeszłość wyrzucono ją z pracy w Akademii Medycznej.

Chciano ją zesłać do wiejskiego ośrodka zdrowia. I znów prof. Roguski wsta-  
wił się za nią. Dostała pracę w przychodni fabryki Stomil pod Poznaniem, a wkrótce  
potem udało jej się przenieść do poznańskiej poradni chorób tarczycy. Wyjeżdżała na  
wsie podpoznańskie badać występowanie wola u rolników i wkrótce w AM  
w Łodzi zrobiła doktorat z endokrynologii.

Nie zwolniła tempa. Do opieki nad dzieckiem zatrudniła gosposię. Rano szła  
do przychodni, po południu przyjmowała w gabinecie, a wieczorem pracowała  
w Poradni Walki z Wolem.

W Poznaniu zaproponowano jej pracę w Wyższej Szkole Wychowania Fizycz-  
nego. Zdobyła tam tytuł profesora i została kierownikiem Zakładu Medycyny Spor-  
tu, a następnie prodziekanem. W 1958 roku urodziła Hanię.

W 1964 roku Halina przeprowadziła się z dziećmi do Warszawy. Miała wów-  
czas 41 lat. Zamieszkał z nimi jej ojciec. Był bardzo szczęśliwy i dumny z jej osiągnięć.  
Zmarł w wieku 100 lat.

Ówczesny minister zdrowia, Jerzy Sztachelski, znający jej działalność w Po-  
znaniu, powołał ją na jednego ze swoich zastępców w Głównej Komisji Socjalnej  
i Zdrowia. Dzięki temu udało jej się zorganizować II Krajowy Zjazd Lekarzy  
ZBoWiD, na którym wspólnie z Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich  
w Polsce przedstawiła wiele prac naukowych. Już na I Krajowym Zjeździe Lekarzy  
ZBoWiD w 1963 roku referowała wyniki badań. Była przecież więźniem, a zarazem  
lekarzem-internistą. Poza pracami z zakresu wpływu wysiłku fizycznego na ustrój  
ludzi starszych, do początku lat siedemdziesiątych tematyka jej studiów oparta była  
głównie na badaniach epidemiologicznych.

W 1966 roku została profesorem na Akademii Wychowania Fizycznego  
w Warszawie, w latach 1965–1969 pełniła funkcję prodziekana na tej uczelni,  
a w latach 1969–1971 – jej prorektora.

Zajęła się badaniami wpływu wysiłku fizycznego na starszych ludzi. Jeździła w delegacje do Francji, Włoch, Szwecji. Omijała Niemcy, gdyż bała się, że spotka tam gestapowca, który ją bił.

W 1973 roku prof. Halina Szwarc zorganizowała w Henrykowie koło Warszawy oddział rehabilitacji gerontologicznej. Dostała budynek z dwudziestoma łózkami. Przyjmowano tam starszych ludzi na 6-tygodniowe turnusy. Był psycholog, internista i fizykoterapeuta.

Od około 1974 roku zaczęła specjalizować się w gerontologii. Zawsze lubiła starszych wiekiem pacjentów. Zorganizowała też Zakład Gerontologii z Oddziałem Rehabilitacji Gerontologicznej przy Centrum Medycznym Kształcenia Podyplomowego w Warszawie. Przekonała się, jak wiele można pomóc ludziom starym, działając w zespole złożonym z lekarzy, psychologów, socjologów i specjalistów kultury fizycznej. Pod koniec lat siedemdziesiątych była już uznanym gerontologiem.

Niezwykły człowiek. Niezwykła kobieta. Bohaterka narodowa. Niekwestionowany autorytet, a przy tym osoba bardzo skromna, bezpośrednia, wyrozumiała, łatwo nawiązująca kontakty.

2 kwietnia 1975 roku pojechała do Mediolanu na zjazd poświęcony pomocy społecznej, gdzie spotkała przystojnego Francuza. Był to Pierre Vellas, założyciel Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Tuluzie we Francji (pierwszego w świecie!). Podsunął Jej myśl, i obiecał wsparcie organizacyjne i metodyczne, powołania podobnej placówki w Polsce.

Już jesienią – 12 listopada tego samego roku – Studium Trzeciego Wieku, dzięki życzliwej pomocy i poparciu Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego w Warszawie, rozpoczęło działalność.

Dopiero na konferencji zorganizowanej 4 czerwca 1980 roku przez nasze Studium postanowiono, że wszystkie placówki spełniające podstawowe cele (tj. polepszenie jakości życia osób starszych przez włączenie ich do systemu kształcenia ustawicznego, aktywizację intelektualną i fizyczną) przyjęły nazwę Uniwersytet Trzeciego Wieku.



Oto wspomnienie jej syna Andrzeja:

„[...] Trzeba było ogromnego wysiłku, lat uporczywej pracy, ciągłej walki z absurdami, kołatania do urzędowych mecenasów, przekonywania współpracowników i kolegów, a przede wszystkim – pozyskiwania coraz to nowych studentów-seniorów, cierpliwego przekonywania ich, że nowa na naszym gruncie instytucja ma sens.

Kreśliła pierwsze plany zajęć, ściągала wykładowców [...]. Nie rezygnowała w sytuacjach trudnych, a nawet zdawałoby się, beznadziejnych. Równocześnie prowadziła badania lekarskie słuchaczy i udzielała im medycznych porad. Publikowała liczne prace z zakresu gerontologii, ale także artykuły, które dzisiaj nazwalibyśmy promocyjnymi. Ideę UTW upowszechniała, gdzie tylko mogła.

Nagrodą usilnej pracy był rozwój UTW w całym kraju. Halina Szwarc jeździła właściwie do każdego z nowo powstających, udzielała rad, wygłaszała wykłady inauguracyjne [...], dbając równocześnie, aby nie dochodziło do obniżania ambicji i poziomu zajęć. Zgodnie z francuskimi pierwowzorami uważała, że może to zapewnić wyłącznie mocne oparcie w »tradycyjnej« wyższej uczelni [...]”.

Powstawały nowe UTW: we Wrocławiu, Opolu, Poznaniu, Rzeszowie, Łodzi i następne.

Istotnym elementem jej własnej aktywności były częste wyjazdy zagraniczne, co ułatwiała znakomita znajomość języków niemieckiego, francuskiego i angielskiego.

Jeździła do wielu stolic i miast europejskich, a także do USA i Afryki. Wyjeżdżały też liczne grupy słuchaczy naszego UTW „na wymianę” do Francji, Włoch, Belgii, Niemiec, Szwecji, co sprzyjało integracji środowiska oraz utrzymaniu i zacieśnieniu związków z nauką i kulturą europejską. Grupy słuchaczy UTW z zagranicy przyjeżdżały do Warszawy.

Prof. Halina Szwarc, powołując do życia pierwszy UTW, postawiła przed nim bardzo ambitne zadania, a mianowicie:

– włączenie osób starszych do systemu kształcenia ustawicznego,

- aktywizację intelektualną, psychiczną i fizyczną słuchaczy,
- prowadzenie obserwacji i badań naukowych,
- opracowanie metod dalszej edukacji osób starszych,
- wdrażanie profilaktyki gerontologicznej.

Realizacja powyższych założeń zapewnia UTW prowadzenie działalności na odpowiednio wysokim poziomie.

Nadrzędnym celem uniwersytetów trzeciego wieku jest poprawa jakości życia osób starszych, stworzenie warunków dobrego starzenia przez systematyczne pogłębianie wiedzy i pracę twórczą w zespołach. Dzięki aktywizacji intelektualnej i psychofizycznej oraz powstawaniu nowych więzi społecznych UTW odgrywają ogromną rolę w szerzeniu profilaktyki gerontologicznej.

Na czoło czynników ryzyka wysuwa się niski stopień wykształcenia i przypisuje się mu większe niekorzystne znaczenie w starszym wieku niż niskie dochody, ograniczenia fizyczne, izolacja społeczna i depresja.

\*\*\*

W stanie wojennym nasz UTW sprawdził się jako oaza bezpieczeństwa, spokoju, kultury, a przyjaciele z Zachodu nie tylko dodawali nam otuchy, lecz również przysyłali paczki z żywnością i odzieżą.

Mimo ogłoszenia 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego w Polsce i przerwy w zajęciach od 15 grudnia 1981 do 15 lutego 1982 roku, działalność naszego UTW nie została zawieszona. Bez zakłóceń i zgodnie z programem odbywały się wykłady, co było wielkim osiągnięciem w czasie ostrej zimy, gdy na ulicach stały czołgi, uzbrojone wojsko z bagnietami na karabinach i trwały nękające kontrole ludzi oraz samochodów. Jakby na przekór wszystkiemu, frekwencja nie tylko nie zmalała, ale liczba słuchaczy znacznie wzrosła!

Gdy we wrześniu 1982 roku siedemnastu słuchaczy wyjechało do Nicei na kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia Uniwersytetów Trzeciego Wieku AIUTA, nasz UTW był jedynym z krajów obozu socjalistycznego!

Dopiero dziesięć lat po założeniu pierwszych UTW na świecie Zgromadzenie Ogólne ONZ włączyło w 1982 roku sprawy edukacji do najważniejszych uwarunkowań dobrej starości – obok takich czynników, jak zdrowie, wyżywienie, mieszkalnictwo, sytuacja materialna, stosunki rodzinne i opieka społeczna.

Populacja seniorów ma już nie tylko niezbywalne prawo do nauki, ale i obowiązek dalszego uczenia się.

Profesor Halina Szwarc należała do pionierów polskiej gerontologii. Była autorką ponad 200 prac naukowych, drukowanych zarówno w kraju, jak i za granicą. Do najistotniejszych należały prace oparte na badaniach wydolności fizycznej osób starszych. Za jeden z głównych celów działalności UTW profesor postawiła prowadzenie obserwacji i badań naukowych w zakresie gerontologii społecznej i edukacyjnej.

W naszym UTW prowadzono wiele badań słuchaczy, a do ciekawszych należały:

– badania długofalowe prowadzone przez okres trzech lat na tej samej grupie, których celem była ocena wpływu kształcenia ustawicznego na jakość życia słuchaczy UTW. Przeprowadzone badania pozwalają na stwierdzenie, że kształcenie ustawiczne ma pozytywny wpływ na jakość życia osób starszych, a pozytywna ocena swojego życia jest wyznacznikiem dobrej i pomyślnej starości. Badania długofalowe należą do rzadkości;

– badania porównawcze słuchaczy naszego UTW i niemieckiego UTW w Schwäbisch Gmünd, które miały ustalić istnienie podobieństw i różnic wieku, wykształcenia, programów wykładów, przeżyć związanych z przejściem na emeryturę itp. Niektóre wyniki były zaskakujące. Otóż w grupie polskiej było dużo więcej osób z wyższym wykształceniem, a w niemieckiej dwa razy więcej osób zadowolonych

z przejścia na emeryturę (miały wyższe emerytury!), ale znacznie więcej było Polaków zadowolonych z życia;

– badania słuchaczy-turystów górskich w wieku do 86 lat na obozie w Rajczy. Codziennie 30 osób pokonywało 10–24 km i ku zdumieniu wszystkich stwierdzono, że ich parametry hemodynamiczne i respiracyjne uległy poprawie!

Jakże słuszne są słowa dr. Wojciecha Oczki: *ruch jest w stanie zastąpić każdy lek, ale wszystkie leki razem nie są w stanie zastąpić ruchu.*

Podobnie uważała prof. Halina Szwarz, której zdaniem **„Zdrowie – to nie tylko brak choroby, ale dobrostan fizyczny i psychiczny”**.

Wiadomo też, że im wyższy stopień wykształcenia, tym większe jest zamiłowanie do uprawiania sportu i turystyki.

Wyniki prowadzonych przez prof. Szwarz badań słuchaczy UTW są cennym materiałem dla socjologów, gerontologów, andragogów, rehabilitantów i lekarzy innych specjalności. Są także cenną wskazówką dla producentów leków, kosmetyków, środków higienicznych, sprzętu rehabilitacyjnego, sportowego i innych.

\*\*\*

Nasz UTW pełni funkcję badawczą również wtedy, gdy sam będąc terenem badań, umożliwia powstawanie prac licencjackich, magisterskich i doktorskich.

W ostatnich latach charakter badań nieco się zmienił. Obecnie badany jest stan zdrowia naszych słuchaczy.

Profesor była inicjatorką ruchu UTW w kraju i na świecie przez aktywny udział w rozwijaniu go poprzez:

– pełnienie wysokich funkcji w wielu instytucjach krajowych i zagranicznych zajmujących się sprawami ludzi starszych, np. Polskim Towarzystwie Gerontologicznym (PTG), AIUTA, Europejskiej Federacji Osób Starszych (EURAG),

– aktywny udział w licznych konferencjach i kongresach w kraju i za granicą, np. w Nicei, Riva del Garda, Grazu, Tuluzie, Weronie, Berlinie, Wiedniu itd.,

– organizowanie w Polsce konferencji i kongresów na poziomie zarówno krajowym, jak i międzynarodowym, np. AIUTA '83, AIUTA '87, Centrum Sonnenberg '90, EURAG '94.

Po raz pierwszy pojechała do Niemiec w 1976 roku na seminarium gerontologii. Okazało się, że nie zapomniała niemieckiego. Była też w Hamburgu. Chodziła po ulicach, odwiedziła port, ale nie powiedziała nikomu o akcji z 1943 roku.

W 1999 roku wydała swoje *Wspomnienia z pracy w wywiadzie antyhitlerowskim ZWZ-AK*. Do czasu publikacji tych wspomnień ani najbliżsi, ani współpracownicy nie znali jej okupacyjnej przeszłości.

Dwadzieścia siedem lat Pani Profesor była z nami i wśród nas. Nie szczędziła sił, energii, czasu oraz swej ogromnej wiedzy i doświadczenia dla dobra naszego uniwersytetu.

Prof. Halina Szwarc zmarła, po długiej i ciężkiej chorobie, 28 maja 2002 roku. Pochowana została z wszelkimi honorami wojskowymi na Powązkach w grobowcu rodzinnym. Rodzina nie skorzystała z propozycji pochówku Pani Profesor w Alei Zasłużonych.

Gdy 28 maja 2002 roku tragiczna wiadomość o śmierci dotarła do Turynu, uczestnicy kongresu EURAG uczcili jej pamięć minutą ciszy.

Za okupacyjną działalność antyhitlerowską oraz za wybitne osiągnięcia w działalności naukowej i społecznej otrzymała wiele odznaczeń:

– Order Wojenny *Virtuti Militari*, najwyższe bojowe odznaczenie w Rzeczypospolitej. Jak pisał ks. Józef Poniatowski: „nagroda orderu należy się dziełom rzadkim nad powinność pospolitą”;

– Krzyż Komandorski z Gwiazdą II klasy Orderu Odrodzenia Polski (Polonia Restituta), wcześniej Krzyże tego Orderu: Kawalerski, Oficerski i Komandorski. Order ten – zgodnie z dewizą z 1921 roku – nadaje się ludziom „nieskazitelnego charakteru i sumiennej pracy [...], którzy się szczególnie zasłużyli Ojczyźnie przez dokonanie czynów wybitnych [...]”;

- Brązowy i Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami (konspiracyjne);
- Krzyż Walecznych i inne.

Dnia 26 sierpnia 2003 roku została patronką naszego uniwersytetu. Przyjeliśmy nazwę Uniwersytet Trzeciego Wieku im. Haliny Szwarc. Działamy już czterdzieści lat zgodnie z dewizą profesor Haliny, wygłoszoną podczas inauguracyjnego wykładu w pierwszym roku naszej działalności: **„aby dodawać życia do lat, a nie tylko lat do życia”**.

Gdyby prof. Halina Szwarc była jeszcze wśród nas, zapewne byłaby zadowolona z faktu, że założony przez nią UTW realizuje ambitne programy edukacyjne, integracyjne, aktywizujące, prowadzi badania i ma znakomitą kadrę wykładowców.

Ta niezwykła kobieta i jej pamiętne słowa: **„ludzie starsi powołani są do szerzenia kultury współżycia, aby zapobiegać rozproszeniu się energii psychicznej i społecznej”** – stały się dla nas wzorem.

2 października 2009 roku na terenie Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie została odsłonięta tablica poświęcona prof. Halinie Szwarc. Uroczystość zaszczyliły swą obecnością córka i wnuczka. Celem powołania kapituły „Gloria Optimis”, przyznającej „Złoty Krąg”, było uhonorowanie tych, którzy przez swoje osiągnięcia sportowe, karierę zawodową, patriotyzm i niezłomny charakter zasługują na miano wybitnych osobowości sportu polskiego, a „Złoty Krąg” jest wyrazem szczególnego wyróżnienia i uznania.

W 2007 roku Teatr Telewizji wystawił sztukę pt. *Doktor Halina*, której scenariusz napisano na podstawie wspomnień prof. Szwarc.

10. rocznicę śmierci swej założycielki, patronki i krzewicielki idei UTW w Polsce, uniwersytet jej imienia uczcił 26 maja 2012 roku odsłonięciem tablicy pamiątkowej na budynku Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego. Uroczystość odbyła się według ceremoniału wojskowego, tablicę poświęcił kapelan Ordynariatu Polowego, a wojsko wystawiło posterunek honorowy.

Dzięki staraniom Zarządu naszego UTW, 15 stycznia 2015 roku Rada Miasta Stołecznego Warszawy Uchwałą nr IV/79/2015 nadała nowo powstałemu rondowi na skrzyżowaniu ulic Stefana Żeromskiego, Andrieja Sacharowa i Teodora Duracza w dzielnicy Bielany m.st. Warszawy nazwę Rondo Haliny Szwarc.

Sejm RP również upamiętnił prof. Halinę Szwarc i 6 lutego 2015 roku jednogłośnie (435 głosami) podjął uchwałę, w której czytamy:

„Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, przekonany o szczególnym znaczeniu świadectwa życia, misji i osiągnięć profesor Haliny Szwarc oraz o wyjątkowej roli Uniwersytetów Trzeciego Wieku we współczesnej Polsce i ich znaczeniu dla edukacji i aktywności społecznej osób starszych, oddaje hołd profesor Halinie Szwarc”.

Uchwała podkreśla jej misję i osiągnięcia. „Idei profesor Haliny Szwarc zawdzięczamy dynamiczny rozwój ruchu Uniwersytetów Trzeciego Wieku w Polsce w skali niespotykanej w żadnym innym kraju na świecie” – czytamy w dokumencie. Jak zaznaczono w uchwale, „funkcjonowanie 500 Uniwersytetów Trzeciego Wieku i aktywność 150 tys. słuchaczy to wynik umiejętności przewidywania przez profesor Halinę Szwarc odległych w czasie następstw dobrze zaplanowanych działań”.

Ona sama w wywiadzie, którego udzieliła w 1995 roku, powiedziała:

**„Ruch UTW odniósł sukces dzięki grupom ludzi, którzy wiedzieli, czego ludziom potrzeba. Osoby zadowolone ze swego życia są zdrowsze i żyją dłużej”.**

*Krystyna Bielowska*

UTW im. Haliny Szwarc  
Warszawa

Wykład wygłoszony

na Podkarpackiej Jubileuszowej Konferencji

„40 lat ruchu UTW w Polsce”, Łańcut, 19 lutego 2015 roku

**Literatura:**

Szwarc Halina, *Wspomnienia z pracy w wywiadzie antyhitlerowskim ZWZ-AK*, Warszawa 1999.

Grzebałkowska Magdalena, *Bardziej Kloss niż Mata Hari*, „Gazeta Wyborcza”, dod. „Wysokie Obcasy” 2000, nr 38.

Nowak-Jeziorański Jan, *Kurier z Warszawy*, Kraków 1997.

Łuszczyna Marek, *Igły. Polskie agentki, które zmieniły historię*, Warszawa 2013.

Bielowska Krystyna (red.), *35 lat... by dodawać życia do lat a nie tylko lat do życia*, Warszawa 2009.

Bielowska Krystyna (red.), *35 lat glob ziemski wciąż dla nas się kręci...*, Warszawa 2010.

Bielowska Krystyna (red.), „Biuletyn”, wyd. spec., Warszawa 2011.

Bielowska Krystyna (red.), *Rok 2012 Rokiem Uniwersytetów Trzeciego Wieku*, Warszawa 2012.